

Pismo satyryczno-polityczne.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct. W wielkiem księstwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inzeraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szuczotka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Viribus unitis.

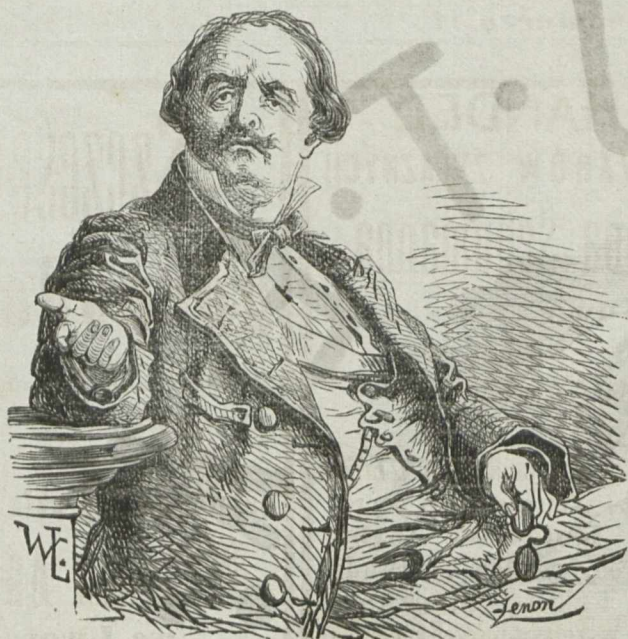
Dość już na Boga! Czyliż to nie dłuugo
 Byliśmy Herbstów sługą?
 Czyż nie dość na tem, że nas do tej chwili
 Za nos wodzili?!
 W prochu już program nasz z drugiego marca...
 Więc pochowajmy przeżytego starca
Viribus unitis!

Niechaj się z gruzów nowy program zbudzi,
 Niech nowych da nam ludzi!
 I gdy przeciwnik orężem w nas godzi,
 Powstańmy młodzi!
 Oręż ten jego, to oręż ostatni,
 Jak zdźbło go skruszy związek ludów bratni
Viribus unitis!

Przebóg! i cożeśmy na tem zyskali,
 Żeśmy wciąż sami stali?
 Całą nagrodą: pogarda u świata
 I czasu strata!
 Pręcik złamano, lecz nie złamią przecie
 Potężnej różgi, gdy się ją uplecie
Viribus unitis!
 Czech czy Tyrolczyk, biały czy szkarłatny,
 Każdy do walki zdatny!
 Czy z Hussem w zgodzie, czy z papieżem żyje,
 Niech tylko bije!
 Domowe bogi pozostawmy w domu,
 I na szturm lećmy jakby pocisk gromu
Viribus unitis!

Gdy skruszym razem germańskie obroże,
 To każdy sobie pomoże;
 I cóż ma szkodzić dążeniom narodu
 Wspólność pochodu?
 Nie zginie wolność! Skoro wspólna droga
 Skończy się dla nas, gdy obalim wroga
Viribus unitis!





— *Bravo*, podoba mi się Lunio w tej swojej gorączce teatralnej; — ostatnią partję *écarté* grał tak roztargniony, jak hrabia Chambord w dzień Sedanu. O, porównanie to powtórzyć muszę pięknej pani Niuniowej, z prośbą o kolportowanie... Lunio Chambordem! Chambordem w królestwie sztuki. *C'est unique!*

Tłum niech teraz czyta w zmarszczkach jego czoła losy sztuki ojczystej — (oni teatr nazywają także rzeczą ojczystą). — *Parole d'honneur*. Ten tryumf Lunia jest tak pięknym, że istotnie należy wierzyć w konieczne zwycięstwo naszej idei rodowej. Przekonali się oni w całej tej aferze, ile mogą bez nas. Rządzili rok cały teatrem, a dziś wołają do nas: ratujcie! I to ma być owa ich siła demokratyczna. — Jedną porządną komedję dać nie mogą. *Parbleu!* Nie znam nic śmieszniejszego, jak owa poza demokratów na dyrektorów teatru i to nasze dzisiejsze zwycięstwo. *C'est renversant!*

Tak, panie komitecie! Rachować bilety — i zapisywać! To twoja rola! *C'est la ton metier!* Takim cię lubię! Z ulicy powstałeś, więc i ruszaj do zajęć ulicznych!

W dziedzinie zaś piękna, jak powiada Lunio: cha, cha, cha! *Est-il farceur ce Lunio* — w dziedzinie piękna zatem będziemy my królować. Lunio będzie miał *le ballet*, Niunio *la tragédie*, Ninio *la comédie*, Dunio *l'opera*, Munio *les operettes*, Finio *le dramma* — a profesorom i poetom damy owe ich ludowe, na sosie patriotycznym zfabrykowane głupstwa. *Suum cuique*, jak powiadał mój gubernator.

— *A propos* owych profesorów. Niepotrzebnie ich wciągnąć pozwoliliśmy. Lepiej było zostać *en famille*. Ja znajduję, że

to nie potrzebna koncesja zrobiona krzykiem dziennikarskim. *A quoi bon faire la patte de velours à ces manants-la?!* Ale stało się. Rzeczą męża stanu jest godzić się z *fait accompli*. Zresztą Lunio zabije ich manjerą.

Zwycięstwo to jest także *avis au lecteur* dla *naszych* polityków. I tu Lunio ma pomysł wyborczy. Zaproponował, abyśmy dla zrównoważenia wpływu ulicy ofiarowali małżonkom ministrów po bransoletce, z wyrażeniem nadmienieniem, kto się do składki przyczynił. Najpierw zaproponował fotografii Sobieskiego, aleśmy go zakrzyczeli znajdując, *que ce serait un manque de tacte digne d'un parvenu*; — wypominać dobrodziejstwo a jeszcze do tego tak dawne, jest to pomysł godny parweniusza. Musiał to ktoś Luniovi podsunąć, *car il est trop bon gentilhomme*, by przyjąć na taką ideę. I zaraz urządziliśmy składkę między naszymi tylko na owe bransoletki.

Podusimy także i naszych dorobkiewiczów; taki sypnie najszczyrczej, a my go możemy potem przemilczeć, by uniknąć kompromitacji.

Ach! gdybym był Hogartem! pyszną bym zrobił ilustrację z barona, kiedyśmy go dusili o setkę. *Il était admirable!...* Ów uśmiech najpierw radości i zażenowania, potem owa *nonchalance* z jaką wyjął ową setkę, owa mina przy zapewnieniu, że my go wymienimy, i owe spojrzenia, jakie zaniósł sam sobie w lustrze.

Pewny jestem, że w duszy zaśpiewał:

„Barońciu, jeszcze jedna składka, a będziesz hrabią!“

A ja powiadam, dalej tak zęcnie, a partją wygramy *Voilà!*

Sic vos — non vobis!

Pracowici; Włodek, Bodnar,
Pierwszy mazur, rusin drugi,
Jako wołów biedna para
Centralistów ciągną pługi.

A za nimi z długim batem,
Jak poganiacz na ugorze:
„Hejta Włodek! wiśta Bodnar!“
Wykrzykuje kam Ambroży.

Pług utyka, orka ciężka,
Pełna trudu i mozoli. —
Kto odniesie z niej pożytek?
Nie poganiacz i nie woły!

Delegatom zamierzającym jechać do delegacyi wspólnych:
„*Nec eventus stultorum magister.*“

Wolne naśladowanie Leszka.

Odczyty wielkopostne.

Mamy sezon odczytowy —
Minał bowiem czas zabawy;
W poście muszą nas obchodzić
Także naukowe sprawy.

Zapomniani wodzireje
Sława ich już mchem porasta,
Na ich miejscu prelegenci
Odbierają hołdy miasta. —

I jak niegdyś poplącali
Polki, walce, kontredanse,
Tak dziś umiejętnie chryje
Mają znacznie większe szanse.

Liczny zastęp amatorów
(Amatorów brak niestety)
Zgromadza się, głodny wiedzy
Na duchowe te bankiety.

A la table d'hôte za guldena
(Jest to korzyść oczywista),
Może każdy się dowiedzieć
Że był „księciem — humorysta.“ —

Że ta dama, co z pod władzy
Ojca, męża się wydziera,
Emancypowana dzisiaj —
Z grecka zwała się *hetera*.

Że za czasów Nauzikay
Naga prawda była w modzie,
I że oprócz lwowskiej unji,
Były inne dwie w narodzie.

Jeszcze inną odnieść można
Korzyść, jeśli przyjdzie wena,
Na duchowych tych bankietach,
A to table d'hôte za guldena.

To już wielkopostna strawa
Par excellence, na suchedni
Dla umysłów ascetycznych
Mianowicie, pokarm przedni.

Jeśli bowiem nie umartwi
Twojego ducha odczyt Szmyta,
To już ducha wcale nie masz
Alboś — wielki hipokryta.

Zysk jest jasny jak na dłoni
Na dowody czasu szkoda,
Chodźmy zatem na odczyty,
Chodźmy, bo tak każe moda.

Ktoby się zaś miał obawiać,
Czy przypadkiem nie zmądrzeje,
Niech pamięta: że prócz głupstwa
Wszystko z czasem wywietrzeje.

MOWA

jednego z wykształconych posłów miasta Lwowa na poufnym Zgromadzeniu u burmistrza w sprawie bezpośrednich wyborów:

„Ja, panowi, powiadam, że nie potrzebno żadnych petycji do Wiednia; mnie się widzi, że wybory bezpośrednie są dobre, bo przecik nie jeden człek może się do Wiednia dostać, a ze sejmu ani rusz. Ja tam żadnego ministra ani kum, ani swat, ale jestem naprzeciwko petycji; sam pan burmistrz powiada, co nie potrzebno; tylko on to głośno nie głupi powiedzieć, bo on mądry je. (Głosy: Prosimy motywować!) Co to motywować? Albo my tu same radzimo, albo nie radzimo. Ja bywało, już i w sejmie gadał, to i tu potrafię. (Głosy: prosimy!) Owoż panowi! jeżeli konstytucja nasza jest obligacją ku prawnopaństwowej federacji razem z fundamentalnymi artykułami w stosunku do całości monarchji, względnie praw niezaprzeczonych korony węgierskiej, niepomijając dualizmu i korzyści ugruntowanego liberalizmu i stosunku naszych interesów do interesów całości państwa — to my panowi żadnej federacji nie potrzebujemy, żadnej petycji nowej nie piszmo, i z żadnymi Czechami i Francuzami się nie wdawajmo! Skończyłem. (Głośne brawa i głosy: Gdzie on się tak wyuczył?)

Próbka wymowy naszych najskrajniejszych.

(Na posiedzeniu klubu postępowego.)

Pierwszy mówca: „.... kończę tem, że delegacja nasza po długim, grzesznym żywocie umarła cnotliwą.“

Drugi mówca: „Panowie! ja zacznę tem, czem szanowny przedmowca skończył i dodaje, że delegacja nasza po bardzo długim i bardzo grzesznym żywocie umarła cnotliwą i niewinną. Więcej niemam nic do powiedzenia.“

Trzeci mówca: „Moi panowie! poprzednik mój wyręczył mnie. Ja także chciałem to powtórzyć, co pierwszy mówca powiedział, z tą jednakową odmianą, że delegacja nasza po najdłuższym i najgrzeszniejszym żywocie umarła najcnotliwszą i najniewinniejszą. Skończyłem.“

Czwarty mówca: „Panowie! ja powtarzam dla tego tylko słowa pierwszego mówcy, aby tem dokładniej wyrazić moje zapatrywanie na kierunek naszej polityki. Istotnie, delegacja umarła grzeszną, po zupełnie niewinnym żywocie.“

Piąty mówca: „Panowie! Poprzednik mój widocznie nie pojmuje stanowiska naszego; poplątał pojęcia śmierci i żywota. Konstatuję przeto, że delegacja nasza umierając niewinnie, żyje jeszcze dalej grzesznie i cnotliwie zarazem. Tak zrozumiałem pierwszego mówcę“.....

I tak dalej szósty, siódmy i ósmy mówca. Wniosek cichaczem postawiony, aby mowcy myśleli nad tem, co mówić zamierzają, upadł. Dalszy ciąg przeto nastąpi.

TELEGRAM „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Wiedeń dnia 20. marca. Nasi porozumiewają się z Czechami i Tyrolczykami. Koniec świata. Program już ułożony. Święta inkwizycja i tortury. Ogólne obcinanie pejsów i chrzczenie żydów. Powrót pańszczyzny i lennictwa. Edykt przeciw kolejom i telegrafom. Wszystko co tylko pachnie drukiem na stos. Ojcowie Greuter, Golian i Podolski mianowani świętami z uwolnieniem od tak-sy. Za ich przyczynieniem się przywrócono *jus primae... Aprilis.*

Rentier Pijawkielcs aus Jassy

an Herrn von Szmeigielcs, Feingeboren in Lemberg.

Liebster Frand! Giten Purim. Soll ech dir schicken a paar Terkische? oder Rumeniär? Pikes Geschäft. — Tutej *baisse* — und wie wir drangsalirt werden waast du aus der „Neuen freien.“ To najgorsze jest, że die Regierung auch gegen uns. Was wir nicht thün um sich mit ihr auszugleichen! Alles vergebens! Tak musimy my der Regierung Opposition machen. Du waast, wie schwer das jednemu z nas prychodzi, besonders wegen die Gewehr bei die Soldaten. Ist auch sonst kein Geschäft. Gegen das Volk wyszedłbym sam w pole mit a pikanter und geistreicher Korespondenz, auf die feudaten Nationalen und Ultramontanen möcht ich schimpfen — wie a Hünd. Aber die Regierung! Ach wie glücklich bist du! Du bist verfassungstrau, telegrafirst co dzień do „Neue freie“ und bekommst zwa Ranesz für a Telegram. Haast a Geschäft! — Bei uns wird man nur geprügel.

Fragst um das Geschäft? Nie pitaj bo mi serce złamiesz! Die Goim sind hier so klig, wie bei euch die Jüden.

Wenns weiter so geht, to wiwandruje ztąd do Ameryki. Oder nein — do Galizien, es kimt mir nicht so theuer zü stein. Tu słuchać, co in Tarnopol a jüliches Eldorado. Dort kimt auch dein gedrangsalister

Pijawkielcs.

Doniesienie teatralne.

Komitet teatralny hołdując myśli, że w Niedzielę należy w wyborze sztuki mieć wzgląd na publiczność mniej zamożną i mniej wykształconą, która tylko w dnie świąteczne zapełnia salę teatralną, postanowił następujący program na przyszłą Niedzielę:

1. „Makbet“ (dla pouczenia sfer mniej wykształconych filozofii dusz północno-niemieckich.)
2. „Fru — Fru“ (dla wtajemniczenia i niedzielnej publiczności w tajniki społeczeństwa paryskiego.)
3. „Ryszard III“ (dla wprowadzenia tejże publiczności w labirynt zbrodni Ryszardów angielskich.)
4. „Zbójc y“ (zapewnie w zamiarze spoufalenia nieczytającej publiki z poetami niemieckimi).

Owe zaś, tak sympatycznie dawniej witane: Gwiazda Syberji, U Wyłomu itp. niedzielne utwory, pisane przez serca gorące dla serc polskich, postanowił komitet odstąpić teatrom wiedeńskim i paryskim, w celu propagandy na korzyść Polski.

Slizgawka na śniegu.

(Bajka.)

Na dużej stromej górze, pokrytej śniegami, Szczył się zręczny łyżwiarz śmiałymi ruchami, Ślizgał się zwykle naprzód, i na boki zwracał Podług swoich pomysłów, bieg naglił lub skracał. Pewny dopięcia celów, do szczytu się dostać, Dumny ze swych zdolności miał burzliwą postać, Śmiało więc we mgle bujał, na dół nie spoglądał, Niepomnąc że już wiosna, „idźcie za mną“ żądał. Lecz że śniegi, u dołu słońce rozstąpiło Podstawę, śniegów górnych, to ciepło zachwiało. Zarozumiały w pogład i rozum w swej głowie, Nierozważył na czasie, więc w mety połowie Urwała się podstawa, i runął z lawiną. Tak na dół z gór spadają i bezpowrotnie giną.

Korespondencje redakcji.

— Ar. we Lwowie — Szkoda, że tak kaligraficznie pisane. — Pani St. we Lwowie. W najbliższym numerze. — Xz. O. Postaliliśmy wszystkie numera od 1. Stycznia. —

Od Administracji.

Z następnym numerem kończy się pierwsze ćwierćrocze. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uregulowania nakładu. Do tego numeru dołączają się „listy zwrotne Szczytka“.

Zakłopotanie sfer rządzących.



Dr. Herbst: Panie prezydencie! Co zrobić z tym frakiem ministra galicyjskiego?

On się już psuje, ma dziury...

Hr. Andrassy: Trzeba go wywiesić w oknie tej sali, znam między Polakami ptaszka, którego to zwabi.